

Celuloza

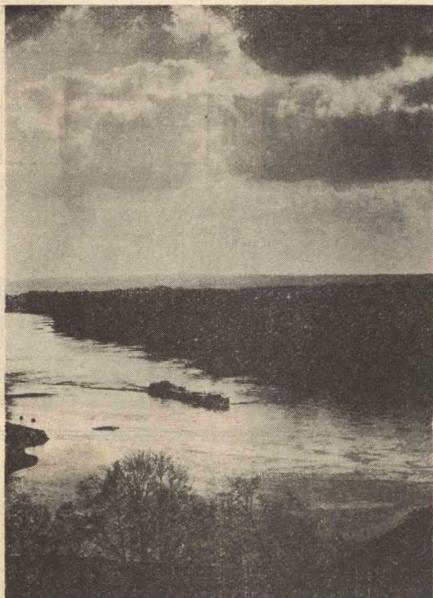


ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKIEJ FABRYKI CELULOZY I PAPIERU

Nr 6

Kostrzyn, czerwiec 1972 r.

Cena 50 gr



NA ODRZE

fol. B. Rypuntiewicz

KOSTRZYŃ II

Światowy Przemysł Celulozowo-Papierniczy na przestrzeni ostatnich 20 lat wykazywał ciągły rozwój. Dotyczy to zwłaszcza krajów rozwiniętych gospodarczo lub rozwijających się.

Obrazuje to poniższa tabela nr 1

Tabela 1

	w mln ton					
	1950	1960	1970	1980	1985	
Europa zachodnia	9	19	33	43	55	68
Ameryka Północna	26	36	53	66	80	97
Japonia	1	4	12	19	27	37
ZSRR i Europa wsch.	3	6	11	16	22	31
Inne kraje rozwinięte gospodarczo	1	2	3	4	5	7
RAZEM	40	67	112	148	190	239
Kraje nierozwinięte gospodarczo	2	7	13	21	29	42
OGÓŁEM świat	42	79	125	169	219	281

Najbardziej dynamiczny rozwój planuje Japonia, która równoległe prowadzi szerokie badania laboratoryjne i produkcyjne nad papierem syntetycznym.

Planowany rozwój naszego przemysłu przedstawia tabela

Tabela 2

	tys. ton		
	1975	1980	1990
Zapotrzebowanie papieru na planowaną konsumpcję bez nowych maszyn produkcyjnych	1.625	2.335	2.965
Przewidywany deficyt w stosunku do potrzeb Planowane zużycie na 1 mieszkańca w kg	48	64	81
97			

Uwaga: W obydwu tabelach pod nazwą produkcja papieru rozumie się papier łącznie z tekturą.

Dla bliższego zobrazowania podaje kilka przykładów zużycia na 1 mieszkańca kg papieru w 1970 r.

1. USA 250
2. Szwecja 190
3. Kanada 180
4. Szwajcaria 154
5. Dania 148
10. Norwegia 120
15. Irlandia 98
20. NRD 75
25. Włochy 65
30. Węgry 45,7
31. Afryka Południowa 42
32. Hiszpania 39
33. Argentyna 38,8
34. Polska 33,0
35. Bułgaria 33,0
36. Wenezuela 32,8

Jak widać z przytoczonych danych w 1990 r. będziemy zużywać papieru przez 1 mieszkańca tyle ile w 1970 r. zużywała Islandia będąca na 15 miejscu w świecie. Biorąc pod uwagę przewidywane nakłady inwestycyjne we wszystkich krajach staje się wątpliwym „przesunięcie” Polski w rankingu użycia papieru w roku 1990.

6 czerwca br. w M.L. i P.D. odbyło się pierwsze posiedzenie nad projektem planu perspektywicznego rozwoju naszej branży.

W tymże projekcie również jest brana pod uwagę dalsza rozbudowa naszej fabryki. Pragnąc przyspieszyć dalszy etap inwestycji KFCIP wystąpiła do ZPCP o zlecenie opracowania koncepcji do założeń techniczno-ekonomicznych. Co nas upoważnia do takiego wystąpienia i jakie mamy ku temu podstawy?

Kostrzyńska Fabryka Celulozy i Papieru w Kostrzynie n.O rozpoczęła swą działalność produkcyjną w roku 1958, wyposażona w maszyny i urządzenia o docelowej zdolności pro-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Kierunkowe wytyczne VII i VIII Plenum KC PZPR uściłone i rozwinięte w Uchwale VI Zjazdu PZPR stanowią wytyczną działań partii i rządu w przedmiocie rozwoju gospodarczego kraju. Człowiek i jego potrzeby, w aspekcie polepszenia bytu, stał się problemem centralnym. Ogólną zasadą nowej strategii gospodarczej jest zapewnienie realizacji podstawowych wskaźników jak wzrostu dochodu narodowego, funduszu spożycia, zwiększenia pła realnych, bu dowstwa mieszkaniowego i innych ujętych w Uchwale VI Zjazdu. Już obecnie wiadomym jest, że wielkości ujęte w Uchwale stanowią program minimum.

Pomyślna realizacja nakreślonego programu działania zależy wyłącznie od nas samych, ludzi przemysłu, rolnictwa i wszelkich innych dziedzin wytwórczych. Planowe i rytmiczne wykonywanie planowych zadań produkcyjnych, przy możliwie niskich kosztach produkcji, skracanie cykli inwestycyjnych, zmniejszanie procentu udziału środków zamrażanych i nadmiernych zapasach magazynowych jest drogą do pomyślnego ostatecznego wyniku bieżącej 5-latki.

Zagadnienia powyższe były myślą przewodnią narady aktywu społeczno-gospodarczego naszego przedsiębiorstwa odbytej 18 maja br. Znacząca rola zakładu na terenie Ziemi Lubuskiej nie wymaga większego uzasadnienia. Działalność zakładu nie ogranicza się tylko do sfery produkcyjnej. Własnie my decydujemy o kierunkach rozwoju miasta tak w sensie społecznym jak również gospodarczym. W jakim stopniu KFCIP będzie realizowała postawione przed sobą zadania w takim stopniu będzie istniała możliwość finansowego włączenia się w realizację planów inwestycyjnych miasta. Duży wkład zakładu w rozwój Kostrzyna, wzrost jego znaczenia jako dynamicznego ośrodka przemysłowego znajduje w pełni uzasadnienie u terenowych władz partyjnych i państwowych.

Wagę poruszanych spraw podkreślała obecność sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze tow. Ryszarda Labusia, sekretarza KP PZPR tow. Edmunda Józwiaka i przew. PPRN w Gorzowie tow. Kazimierza Wakalskiego. Otwierając naradę sekretarz KZ PZPR tow. Zenon Bromblik obok pozytywnych naszej działalności zwrócił między innymi uwagę na:

- brak pełnego zabezpieczenia zakładu w energię tak po stronie elektrycznej jak również parowej
- dużą awaryjność urządzeń
- zawyżone straty międzyoperacyjne przy produkcji papierów
- niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej Bielan
- niepokojący wzrost zapasów materiałowych.

Przedstawiając zadania na bieżącą pięcioletkę dyrektor przedsiębiorstwa tow. Eugeniusz Olezak podał dwie zasadnicze cyfry: 78 tys. ton papierów i 60 tys. ton celulozy w roku 1975.

W wystąpieniu swoim tow. dyrektor przedstawił szereg pociągnięć zakładu, które doprowadziły do znacznej poprawy w zakresie gospodarki surowcami drzewnymi, wnikniętymi, materiałami opakunkowymi, odzieżą maszynową podkreślając jednocześnie osiągnięcia zakładu w paletyzacji i mechanizacji transportu. Tow. Olezak zwrócił uwagę na konieczność zadziałania w kierunku zagospodarowania nie

wykorzystanych urządzeń jak również dalszego rozwoju przetwórstwa. Przedstawiając bliższą perspektywę 5-dniowego tygodnia pracy na wszystkich działach podkreślił konieczność wzmocnienia dyscypliny pracy i w pełni określonej odpowiedzialności na wszystkich stanowiskach robotycznych.

W dyskusji zabrało głos szereg osób i co jest najważniejszym nikt z występujących towarzyszy nie dyskutował wielkości nakreślonych planem.

W wystąpieniach swoich dyskutanci podkreślili co należy zrobić, aby w największym stopniu wykorzystać powierzony nam majątek narodowy. Takie stawianie sprawy jest właściwym i chyba możliwym przez nas do przyjęcia. Takie stawianie zagadnienia przejawiało się w wystąpieniach tow. Kruka, Frąckowiaka, Ryttera, Florczaka, Wajnera, Bialka, Statkiewicza i innych. Szerokie omó-

FRONTEM DO CZŁOWIEKA

Rola przedsiębiorstwa socjalistycznego to nie tylko produkcja określonych wyrobów. Jedną z naczelnych funkcji jest wychowanie człowieka, a więc kształtowanie socjalistycznych stosunków wśród załogi, zespolenie załogi, stwarzanie warunków do wszechstronnego rozwoju i zawołania do pracy. Funkcją ta wymaga troski o systematyczne podwyższanie kwalifikacji załogi, wzrostu jej poziomu umysłowego, moralnego, kulturalnego, sprawności zawodowej i fizycznej.

Realizacja wymienionych założeń wiąże się z obowiązkami organizowania warunków kulturalnej, zdrowej i bezpiecznej pracy jak również dobrego wypoczynku.

Co nasz zakład robi w tym zakresie dla swej załogi?

Jednym z licznych kierunków działania, poza rozwojem bazy rekreacyjnej jest rozpoczęta już w 1970 roku realizacja programu skracania czasu pracy. Już w 1970 r. czterobrygadowym systemem pracy (czas pracy skrócony do 42 godz. tygodniowo) objęto wszystkich robotników wydziałów produkcyjnych w sumie 778 pracujących w ruchu ciągłym.

W 1971 roku omawianym systemem objęto zostali robotnicy oddziałów pomocniczych zatrudnieni w ruchu ciągłym. Na koniec 1971 roku w systemie tym pracowało łącznie 1023 robotników grupy przemysłowej, co stanowiło 99,6 proc. ogółu zatrudnionych w tej grupie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bez pracy nie ma kołaczy

Zakład pomoże tym, którzy na to zasługują

O potrzebie rozwoju budownictwa mieszkaniowego w tym również budownictwa indywidualnego nikogo przekonywać nie trzeba. Pragnieniem każdego rodzinnego jest posiadanie wygodnego i dobrze urządzonego mieszkania.

Kierownictwo Zakładu podejmuje akcje budowy domków jednorodzinnych wyszło naprzeciw pragnieniom tych, którzy marzyli o własnym domku i ogródku, o spokojnym wypoczynku po pracy i o szczęściu rodziny.

Zakład stworzył takie warunki w którym każdy w najbliższej przyszłości może mieć własny domek lub mieszkanie w domu wielorodzinnym typu lokatorskiego, niezależnie od posiadanych zasobów finansowych. Szczególną zaletą naszego systemu budowy jest fakt, że pieniądze nie jest czynnikami decydującym.

Decydującym czynnikiem w naszym systemie jest praca przyszłego właściciela, jego zaangażowanie i upór w dążeniu do celu. Układ pracy w naszym systemie budowy spełnia rolę podwójną. Jest on po pierwsze: wkładem finansowym właścicieli w budowę a po drugie: wkładem rzeczowym i formą pomocy dla zakładu w realizacji ambitnego programu popra-

(Ciąg dalszy na str. 2)

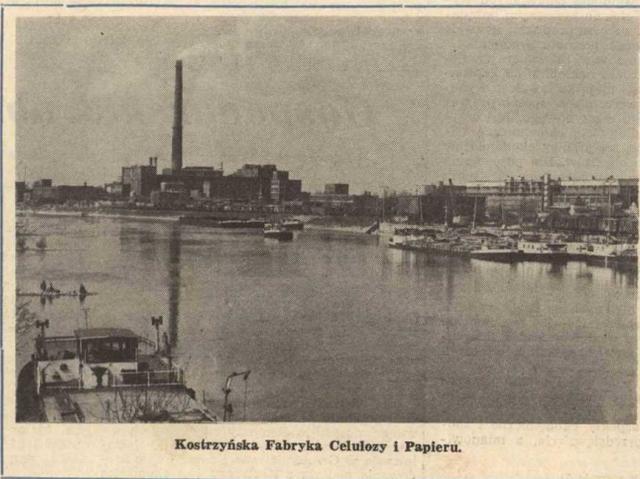
Gospodarskie obrachunki

wienie perspektywicznych potrzeb kraju w zakresie zaopatrzenia w papier i jego przetwórcy podał tow. dyrektor H. Galczak (szczegółowo w artykule „Kostrzyn II”).

Wśród wielu innych na szersze omówienie zasługuje problem planowego zaopatrywania zakładów produkcyjnych w części zamiennych, postawiony przez tow. Krawczyka oraz umiejętne scawienie nowych produkcji w zakresie przetwórstwa papierniczego poruszony przez tow. Borka.

Nie jest rzeczą nową stwierdzenie, że bezusterkowa praca maszyn zależy od ich właściwej eksploatacji, konserwacji oraz prewencyjnie przeprowadzanych remontów. Pierwsze z dwóch wymienionych są bezpośrednio zależnymi od załogi, ostatni związany jest nieodłącznie z koniecznością posiadania koniecznej ilości podstawowych części zamiennych. Niezrozumiałą jest dla nas prowadzona często polityka wykreślenia z zamówień nieraz drobnych, ale bardzo ważnych części zamiennych pochodzących z importu. Nieraz części o ogromnej wartości decydują o wykonaniu założeń planowych. Brak tych elementów staje się koniecznością angażowania służb warsztatowych do własnego ich wykonawstwa, przy olbrzymich nakładach, wysiłku i kosztów. W wyniku takiego działania otrzymuje się część o dużo niższej „żywności” i jakości a jednocześnie olbrzymim koszcie jej produkcji. Jest bezdyskusyjnym, że obowiązuje nas duży rozsądek przy dysponowaniu środkami dewizo-

(Ciąg dalszy na stronie 2)



Kostrzyńska Fabryka Celulozy i Papieru.

Kultura pracy to zmniejszenie wypadkowości

(Dokończenie ze str. 3)

i estetyka hali fabrycznej lub pomieszczenia biurowego) oraz stosunki międzyludzkie. Stara to bowiem prawda, że dobrze zorganizowana i przebiegająca w warunkach pełnego bezpieczeństwa, praca jest najbardziej wydajna. Do pełnego jednak zadowolenia i praktycznej trzeźba aby otaczała go atmosfera ładu oraz szacunku dla człowieka, aby stosunki między współpracującymi układały się przyjaźnie oraz by zapewnione były dla uczciwie pracujących warunki sprzyjające kwalifikacji, podnoszeniu umysłowego i racjonalnego odpoczynku.

W naszych warunkach nie będzie nigdy za często powtarzanie, że podstawa sprawnej i bezpiecznej pracy są ład i porządek w latach produkcyjnych i usługowych na drogach i placach. Dla postronnego obserwatora zewnętrzne cechy pracy — a więc ładu, komfortu, jego dostosowanie do potrzeb psychofizjologicznych człowieka, w zasadzie stanowią podstawę do określenia poziomu kultury pracy i na ten właśnie czynnik zbyt rzadko jeszcze zwracamy uwagę.

Ponadto należałoby stale kontrolować bodźce wywołujące u pracującego emocje ujemne. A więc ostre krzyk, lub nieoczekiwany hałas, skomplikowane sygnały świetlne, niedostatek nie lub jaskrawe oświetlenie, niska lub zbyt wysoka temperatura, niedostateczne nawilgoce nie lub zbyt zanieczyszczone powietrze, bo to są czynniki wywołujące niepokój, obniżenie narządów uczuciowych oraz nadmierną pobudliwość nerwów, co prowadzi do obniżenia wydajności pracy i zwiększenia wypadkowości.

Mówimy o ciągłej kontroli tych czynników, bo ich utrzymanie na właściwym poziomie jest ogólnym przejawem kultury pracy. Czy pod tym względem wszystko jest w porządku w naszym zakładzie? Nawet bez szczegółowej analizy może nam się śmiało powiedzieć, że nie, że raczej jeszcze nie. Wprawdzie widzimy wyraźną poprawę, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, ale to jeszcze nie to, czego oczekujemy.

Należy również wspomnieć o ostatnim w układzie naszego artykułu, ale w życiu często najważniejszym — a mianowicie kultury pracy — jakim są stosunki

międzyludzkie w zakładzie pracy.

Chodzi tu o zawily i bardzo delikatny problem codziennego współżycia podwładnych z przełożonymi oraz współtowarzyszami pracy między sobą. Podanie ręki przez zwierzchnika, wydawanie poleceń, rozkazów upomnień i wyróżnień może dokonywać się w różny sposób. Przeszkadzanie w tym względzie formy uwzględniającej zawsze godność przyjmującego polecenia, słuchającego na co dzień przyjemnych i nieprzyjemnych epitetów — świadczy o wyrobieniu i kulturze rozkazodawcy. Świadczy o tym również postępowanie przez niego cudzego w własnym czasie, punktualność, społeczne jak: kieszki sprzątnięcia oraz dotrzymanie godzin w oznaczonych podwładnym na rozmowy służbowe. Pamiętajmy, że nawet ustawiczne patrzenie na podwładnego drwiąco, lub w ten sposób, jak by się go w ogóle nie dostrzegało — już może być obrazą, powodować gorycz i niezadowolone, a co powiększa o kierownika, który w ogóle nie odpowiada na pisemne zapytania lub skargi pracowników.

I wreszcie ten odcinek współtowarzyszy pracy. To właśnie jeden z najważniejszych czynników kultury pracy, świadczy bowiem o wyrobieniu społecznym i zdolności zespołowego działania, cechującego się u nas występowaniem pewnych zadrzeń i niechęci, a stąd już tylko jeden krok do wypadków przy pracy. Chodzi nie tylko o normalne, codzienne, utarczki między ludźmi, wynikające z niezgodności charakterów, lecz w pierwszym rzędzie o emocje antagonizm między młodymi i starymi, względnie między nowo przyjętymi a „zadomowionymi” w zakładzie pracy.

Z analiz wypadków wynika, że stosunkowo dużo wypadków powstaje u pracowników nowo przyjętych, często w pierwszych dniach lub tygodniach po rozpoczęciu pracy w obecności starszych i doświadczonych pracowników. Czy wypadki te mogły zaistnieć w przyjaźnieli atmosferze? Prawdopodobnie nie! Oddziały, które przeżyły się hasłem „kultura pracy” na codzień, koncentrują się jak dotąd swoją uwagę przeważnie na pracach porządkowych (co jest również b. cenne).

Oprócz jednak ogólnych porządków, które ciągle wiele u nas pozostawiają do życzenia, należy jeszcze raz pomyśleć o pozostałych elementach składających się na zewnętrzne i wewnętrzne warunki pracy — a więc temperatura wilgotności, nadmierny hałas, estetyka, oświetlenie hal i placów, a przede wszystkim należy się zabrać od podstaw do „kulturalnienia” wzajemnych stosunków międzyludzkich na każdym odcinku pracy.

inż. Bolesław Polak

Nasze rozmowy

W poprzednim numerze naszej „Celulozy” zamieściliśmy rozmowę z inż. B. Polakiem. Dzisiaj na te same pytania odpowiada ob. E. Frąckowiak — st. warzelniczy Celulozowni, os. tatnio sekretarz Rady Zakładowej.

Uderza fakt zgodności opinii obu rozmówców. Zapewniamy Czytelników, że rozmowy odbyły się w różnym czasie i bez żadnej sugestii z naszej strony.

— Jest Pan długoletnim pracownikiem. Pracował Pan w wielu zakładach, ma Pan bogate doświadczenie zawodowe i życiowe. Co Pan sądzi o naszym zakładzie? Co w nim ceni najbardziej, a z czym nie może się pogodzić?

— Warunki wypoczynkowo-rekreacyjne dla załogi jak: ośrodki czasowe oraz basen i park. Socjalne jak: kieszki sprzątnięcia oraz dotrzymanie godzin w oznaczonych podwładnym na rozmowy służbowe. Pamiętajmy, że nawet ustawiczne patrzenie na podwładnego drwiąco, lub w ten sposób, jak by się go w ogóle nie dostrzegało — już może być obrazą, powodować gorycz i niezadowolone, a co powiększa o kierownika, który w ogóle nie odpowiada na pisemne zapytania lub skargi pracowników.

— Jest Pan użytkownikiem ośrodka działkowego. Jaką rolę najchętniej Pan uprawia?

— Pomidory.

— Co Pan sądzi o naszym dyrektore?

— Jest to już 6-ty dyrektor od początku mej pracy w tut. fabryce i choć z pewnością nie jestem ideałem to jednak najlepszy z dotychczasowych gospodarzy.

— Gdyby Pan zaczął życie od nowa co by Pan w nim zmienił?

— Przede wszystkim staralibyśmy się zdobyć wykształcenie, które pozwoliłoby mi być przydatniejszym w społeczeństwie.

— Pańska ulubiona aktorka?

— Irena Kwiatkowska.

— Co Pan sądzi o abstynencji?

— Przydałaby się całemu na rodowi.

— Jakie zasady życiowe chciałby Pan przekazać naszej młodzieży?

— Przede wszystkim pracowitość i dyscyplina.

— A naszym kierownikom?

— Aby byli w stosunku do podwładnych taktowni i obiektywni oraz więcej wymagali od samych siebie.

— Dziękuję.

Rozmawiał i notował z ob. Ed. Frąckowiakiem Redaktor



Gdyby tak jeszcze...

Wielkim nakładem pracy społecznej załoga nasza przy pomocy mieszkańców Kostrzyna wybudowała i urządziła w ciągu jednego roku wspaniały ośrodek rekreacyjny z basenem kąpielowym, brodzikiem dla dzieci, amfiteatrem i parkiem.

Manie pełne warunki do wypoczynku po pracy, a nasza małucha mogą bezpiecznie zająć się zabawą. Oznaczą ośrodka jest „lew morski” (chyba jedyne w Polsce) wykonany przez artystę-plastykę z NRD Joachima Liebschera.

Ow „lew morski” jest darem dla naszej załogi ufundowanym przez załogę Fabryki Papieru w Schwedt.

Ten wspaniały ośrodek obciążający jeszcze niezagospodarowane tereny stanowiąc usypiska śmieci i gruzów. Niezagospodarowane tereny szpecą całą architekturę ośrodka, ponadto stanowią doskonałą pożywkę i siedlisko dla komarów i innych owadów.

Wiadomym jest, że w trzecim etapie budowy ośrodka zostanie zagospodarowany budynek, a raczej szkielet budynku, po byłej krochmalni przy ulicy Celnej.

Obiekt ten z dobudowaną salą widowiskową zostanie adaptowany na Zakładowy Dom Kultury. Następnym problem kostrzyński zostanie rozwiązany. Bo chociaż posiadamy i Dom Technika w którym frekwencja jest bardzo niska oraz Związkowy Klub Młodzieżowy, to cały szereg zespołów boryka się z poważnymi trudnościami lokalowymi. Po prostu nie ma gdzie ćwiczyć lub pracować.

Pracownia plastyczna prowadzona jest w piwnicach pod sklepem SAM-u na ulicy 15-lipca, gdy tymczasem całe podziwicznictwo Domu Technika jest wolne i znacznie obszerniejsze niż te, w którym prowadzone są zajęcia z dziećmi. Naszej załodze już nie potrzebne są oświetlenie okazy do podejmowania czynów społecznych. Praca społeczna stała się naszą potrzebą. W procesie której realizujemy ambitny program naszych warunków pracy i bytu.

Na uroczystości z okazji „Dnia rektora” w naszym zakładzie, inż. E. Olczak mówił: „Znaję ofiarność naszej załogi należy wierzyć, że program poprawy warunków pracy i bytu zostanie zrealizowany w znacznie szerszym zakresie niż jego założenia”.

To optymistyczne stwierdzenie nie jest pustym frazesem lecz posiadającym pełne pokrycie w naszym codziennym działaniu. To codzienne nasze działania przynosi nam i zadowolenie i satysfakcję. A roboty przed nami jeszcze sporo. Dużo mówi się o dalszym zagospodarowaniu naszego ośrodka. Już możemy podziwiać makie te muszli koncertowej jaką przedstawił nam Joachim Leibsch. Wspaniała.

Popieramy we wszelki sposób miar wybudowania na terenie pomiędzy ośrodkami a szkieletem budynku po byłej krochmalni i nasypem kolejowym domków campingowych. Sugerujemy jednak, aby nie były to domki drewniane — które są drogą i stosunkowo nietrwałymi, ponadto zawsze stanowią niebezpieczeństwo powstania pożaru. Budujmy więc domki z materiałów trwałych, ognioodpornych, a może z naszych prefabrykatów, z tych których budujemy domki jednorodzinne, o architekturze i kolorystyce

odpowiadającej wymogom naszych dni.

Posiadanie takiego zespołu domków stworzy nową szansę dla Kostrzyna. Znajdzie się wie lu chętnych, którzy nawet wlasny urlop spędzą u nas. Warto pamiętać, że teren nasz jest za sobny w rybę i grzyby. Amatorów wędkowania i grzybobrania w Polsce nie brak. Domki nie będą puste. A i gości z NRD też nie braknie.

A co z terenem za basenem w kierunku Warty? Zasypaną, wyrównaną i zadrzewioną. Za kilka lat powstanie wspaniała ściana zieleni, dodająca uroku i splendoru już starzejącemu się Ośrodkowi.

Warto również przy opracowywaniu dalszego rozwoju Kostrzyna zastanowić się czy nie trzeba wyburzyć wszystkich domów i budynków gospodarczych po prawej stronie idącej do Ośrodka w kierunku miasta. Właściwie stoi tam tylko jeden dom mieszkalny, który zasłania całą ośrodek. A może połączyć ośrodek przejściami nad nasypem kolejowym ze stacją. Byłaby to nie lada gratka. Ale to sprawa przyszłości.

Natomiast już teraz Prez. MRN winno zająć się uporządkowaniem terenów przyległych do nasypu kolejowego. Początki zostały zrobione. Trzeba by sprawę doprowadzić do końca.

Kazimierz Modliborski

Odnaczenia naszych najlepszych

(Ciąg dalszy ze str. 3)

stanowiska w Oddziale Celulozowni — do st. mistrza zmiany, co było dowodem pełnego zaangażowania oraz wykazania się wieloletnią technologią i procesem produkcji. Wieloletni asystent nadzoru w dowód uznania za sumienną i ofiarną pracę. W 1969 r. uzyskuje czołowe miejsce w Plebiscycie „Zasłużony mistrz i wychowawca młodzieży”, a w 1970 r. został uznany za „Najlepszego koleżkę i pracownika” w Wydz. Celulozowni. Długoletni działacz związkowy i sportowy. Członek Plenum RZ i aktywny działacz Klubu Sportowego.

Złota Odznaka związkowa otrzymani:

MARIAN ADAMKIEWICZ — długoletni działacz związkowy, obecnie pełni funkcję Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy

INŻ. EUGENIUSZ OLCZAK — za szczególną troskę o poprawę warunków pracy i bytu załogi oraz stworzenie właściwych stosunków międzyludzkich.

INŻ. BOLESŁAW POLAK — długoletni prezes Klubu Sportowego ZKS „Celuloza” z jego inicjatywą powstał pierwszy w przemyśle gabinet ochrony pracy.

Srebrne odznaki związkowe otrzymali:

KAZIMIERZ JASZCZAK — Przewodniczący Rady Oddziałowej Papieru.

JOZEF KLUG — Długoletni przewodniczący Rady Oddziałowej w SOWI.

JAN JANKOWSKI — Przewodniczący Rady Oddziałowej Celulozowni.

WŁADYSŁAW FALAT — aktywny związkowiec, b. sekretarz Samorządu Robotniczego.

CZESŁAW SZABŁOWSKI — Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Zakładowej.

KOSTRZYŃ II

Dokończenie ze str. 2

1. Powstają znaczne możliwości intensyfikacji eksploatacji surowców drzewnych mniej przydatnych z terenów województwa szczecińskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego.
2. W chwili obecnej rozpoczyna się realizacja uzdatniania wody przemysłowej jak również zakład posiada siłę kanalizacyjną przemysłową wraz z Mechaniczną Oczyszczalnią Ścieków co przy budowie biologicznej oczyszczalni za pewni prawidłowy układ stosunków wodno-ściekowych zakładu.
3. Realizacja powiązana z siecią ogólnopolską 110 kV przewidziana do zakończenia w roku 1974 stworzy właściwy układ zasilania w en. elektryczną również dla obiektów Kostrzyn II.
4. Korzystna lokalizacja (przy ujściu rzeki Warty do rzeki Odrę) stwarza możliwości korzystania z taniego transportu surowców i wyrobów gotowych.
5. Zakład posiada bieżącą koleją połączoną z siecią PKP na szlakach Szczecin — Wrocław, oraz Krzyż — Kostrzyn, co w znacznym stopniu ułatwi transport kolejowy zmieszanych mas towarowych.
6. Posiadane zaplecze techniczno-socjalne (warsztaty remontowe, straż pożarna itp) zabezpiecza całkowicie potrzeby zakładu po jego odbudowie.
7. Załoga KFCIP stanowi okrzepły i skonsolidowany zespół tak pod względem technicznym jak i polityczno-społecznym.
8. Przy znacznym wzroście produkcji nastąpi warunkowo niski wzrost zatrudnienia. Koszty utrzymania administracji Zakładu pozostaną niezmiennie.
9. Dalsza rozbudowa KFCIP z uwagi na jej położenie na zachodniej granicy państwa polskiego, posiadacze będzie znaczną wymowę polityczną, podnosząc znaczenie polityczno-gospodarcze tej części kraju.

Podczas pobytu u nas wiceministra Walewskiego oraz dyrektora Nowickiego z PKPG, konsultowaliśmy te sprawy. Opinia w/w przedstawicieli jest zgodna, że zakład nasz będzie rozbudowywany a tylko w zależności od zatwierdzenia planu rozwoju całej branży jak również naszej przegrności organizacyjnej będzie zależało kiedy rozpoczniemy realizację i w jakim zakresie zadania „Kostrzyn II”.

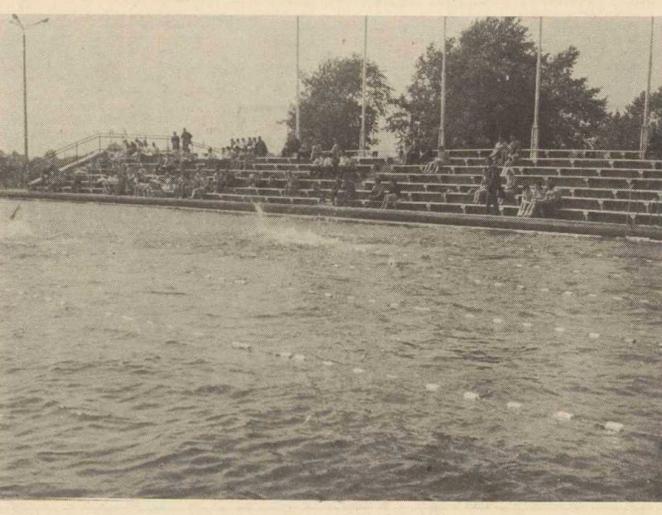
inż. W. GALCZAK

Z-ca Dyrektora d/s Inwestycji

Zmiany na stanowiskach w KFCIP

Inż. Franciszek STATKIEWICZ — lat 38, absolwent Politechniki Łódzkiej. Do zakładu przybywa w roku 1956. Początkowo pracuje jako inspektor nadzoru. W roku 1967 powołany na stanowisko Kier. Wydz. Produkcji Celulozy. Funkcje te pełni do chwili obecnej. Działacz związkowy, wieloletni przewodniczący Rady Robotniczej, aktywny członek partii. Odnaczone srebro i złoty w Krzyżem Zasługi. W dniu 1. VI. 1972 r. powołany na stanowisko Z-ca Dyrektora d/s Produkcji.

Inż. Stanisław KRAWCZYK — lat 38, absolwent Wyższej Szkoły Inż. w Opolu. Pracodawcą podejmuje w roku 1955 w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Piotrkowie Trybunalskim jako ślusarz remontowy, a następnie jako technik w Dziale Gł. Mechanika. W 1968 roku podejmuje pracę w Zakładach Mechanicznych Przemysłu Państwowego w Krakowicach jako kierownik narzedziowni, a następnie jako Kierownik Działu Kontroli Technicznej, a od 1965 jako Gł. Techniczny Produkcji Przemysłowej. W 1970 ZPCIP przenosi Go do naszego Zakładu gdzie pełni odpowiedzialną funkcję Głównego Specjalisty do spraw Mechanicznych Papieru. Inż. dn. i czerwca 1972 r. powołany na stanowisko Z-ca Dyrektora d/s Technicznych. Członek PZPR.





Spotkanie z posłem

23 maja poseł Ziemi Lubuskiej ob. Jerzy Kubalewski odwiedził naszą fabrykę. Poseł zapoznał się z warunkami pracy i bytu załogi, a następnie w obecności władz miejskich i dyrekcji spotkał się z pracownikami KFCiP.

Człowiek, świat, polityka

Pod takim tytułem Zakładowy Zarząd ZMS zorganizował konkurs wśród swoich członków. Była to impreza ze znamieniem udana i bardzo pożyteczna. Wykazała, że młodzież interesuje się więcej, niż niektórzy sądzą wydarzeniami za chodzącymi w Polsce i świecie, i że nie obce jej są te wydarzenia.

W konkursie wzięło udział ponad 100 osób. „Startowały” cztery reprezentacje. Zwyciężył zespół „SOWI” II. Gracjusz jemy. Ale w tym konkursie nie było pokonanych. Poziom był wysoki i bardzo wyrównany. Zwycięzcy zdobyli 28 punktów, a ostatni zespół zdobył ich 18.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu. Za woićmi kom i kibicom, którzy w gorącym sposob dopingując swoich reprezentantów. Szczególnie się wa uznania należą się organiza-

torowi imprezy — organizacji ZMS. Godnym odnotowania jest to, że w części artystycznej wystąpili sami uczestnicy konkursu. Był to niejako wieczór popisów i chociaż tylko przed własną widownią to jednak dostarczył wielu przeżyć i emocji aktorom i widzom spektaklu.

Na marginesie należy odnotować sprawne prowadzenie imprezy przez tow. **Konstantego Korzika**, oraz nieganą pracę komisji konkursowej pod przewodnictwem tow. **Zenona Bromblika**.

Organizatorzy imprezy za naszym pośrednictwem składają serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom konkursu, jurorom, którzy własny czas zechcieli poświęcić młodzieży oraz Radzie Zakładowej za okazaną pomoc finansową.

EO

Trudności wychowawcze młodzieży

Na temat trudności wychowawczych młodzieży napisano już wiele. Jako pedagog chciałabym poświęcić nieco uwagi kostrzyńskiej młodzieży szkolnej. Kostrzyn jak dotychczas nie obawia się niżu demograficznego. Dzieci i młodzież jest dużo. Brak miejsc w żłobkach, przedszkolach, żłoczono są szkoły. Nasza młodzież jest jak wszędzie różna: dobra i zła, zrozumiana i niezrozumiana, pracowita i niepracowita itp. Obserwując młodzież szkolną na następująco stwierdzam, że wyniki uzyskiwane przez uczniów w szkole, oraz ich zachowanie wiąże się ściśle z sytuacją w domu rodzinnym, oraz współpracą rodziców ze szkołą.

Z obserwacji wynika, że poziom wykształcenia rodziców nie wpływa na ocenę i zachowanie się ucznia w szkole. Wąży jest system wychowawczy jaki stosują rodzice, oraz prestiż nauczyciela i rodziców w oczach dziecka. Niejednokrotnie rodzice podważają autorytet nauczyciela a w związku z tym szkoły, nie mając ku temu żadnych konkretnych argumentów swych zarzutów. Zarzuty powinny być bezpośrednio kierowane do nauczycieli i nigdy w obecności dzieci. Dziecko ma własny sąd często jeszcze niesprecyzowany, ale poniatrafi z biegiem czasu oceni swoje postępowanie w szkole i w domu.

Rodzice muszą mieć wyobraźnię co do skuteczności swojego programu wychowawczego, aby móc przewidzieć ewentualne sukcesy lub porażki swego wychowanka. To, co dorosły obywatel pogardziłby machnięciem ręki, dla nich bywa ważne, cenne, upragnione i najbar dziej interesujące.

Świat dzieci jest inny. Obowiązują w nim inne prawa, in na i zmieniająca się nieustannie hierarchia wartości. Rodzice najlepiej znają swoje dziecko i dlatego ich uwagi odnośnie charakteru dziecka i jego postępowania są dla nauczyciela bardzo cenne. Kontakty ze szkołą powinien być ścisły, gdyż leży to w interesie dzieci, rodziców i szkoły.

Sprawa tej współpracy rodziców ze szkołą w dużej części kostrzyńskich rodzin nie jest łatwa. Rodzice unikają szkoły a frekwencja na wywiadówkach i zebraniach szkolnych jest w niektórych klasach zenująco niska. Nieraz potrzeba wielkiego wysiłku ze strony nauczyciela, aby doprowadzić do spotkania z rodzicami uczniów, którzy z tych czy innych powodów nacierają poważne trudności wychowawcze. Dzieci trudne pochodzą z różnych środowisk. Rodzice o przykrych sprawach mówią niechętnie i wstydliwie. Matki wielu tych dzieci mają zmęczone twa-

Grunt to interes

Jeżeli już musi być w naszym mieście „ponderosa”, czyli mówiące popularnie morderdino, to dlatego w centrum miasta?

Kostrzyński hotel i restauracja „Centralna” robi na przyjezdnych dobre wrażenie. „Ustytuowanie „Popularnej” przy hotelu, a raczej w hotelu, jest dużym nieporozumieniem. Zadane względy ani ekonomiczne, ani społeczne, ani też funkcjonalne nie uzasadniają potrzeby tego typu lokalu właśnie w tym miejscu.

Dobre wrażenie wywołane przez przyjezdnych z pobytu w Kostrzynie zostają zainicjowane „działalnością „Popularnej”. „Seta i piwo” oraz obydne zakąski o których mówi się często, że pochodzą z rewanentu „Centralnej” oto lista potraw oferowana konsumentowi.

Warunki higieniczno-sanitarne panujące w tym lokalu uważając go za godną wszystkich, którzy tam zaszli, a szczególnie właścicielowi knajpy — Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Żywności. Stanowią wrzawy dowód lekceważenia konsumentów, o których wie się tyle, że przynoszą spółdzielni dochód — są rentowni. A co się dzieje wokół lokalu, kiedy towarzystwo jest na wysokich obrotach? Że krzyki, że hałasy, że dantejskie sceny? Kto by się o to martwił. Grunt to interes. Społeczna szkoda jaką przynosi tego typu działalność naszej gastronomii nikogo nie przeraża. Zatrzymawaj ludzi nie tylko alkoholem, ale i panującym tam powietrzem. Jakże tam są warunki sanitarne? Jedna wielka kompromiacja. Dziwicie się tylko wypada dlaczego SANEPID tego lokalu nie zamknie. A może ten lokal nie podlega kontroli? Radzę jednak inspekcji sanitarnej odwiedzić kostrzyńską „ponderosę”. Należę w godzinach „szczytu”.

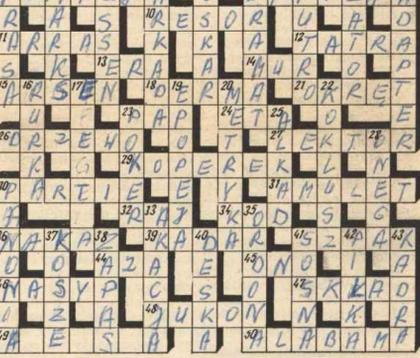
(z listu do Redakcji) Redakcja solidaryznie się z treścią listu i oczekuje zajęcia stanowiska w tej sprawie przez RSZiZB w Kostrzynie oraz SANEPID w Gorzowie.

KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMO: 1. Starożytnie miasto wrocławskie, 44. Cyganka z „Cha ryzmiskie, 6. Następca po Warzełniu, 10. Łagodzi wstrząsy, 11. Gobelin, 12. Marka samochodu CSRS, 13. Okres — 14. Słynny w Chinach, 15. Pierwiastek chemiczny, 18. Sztuczna skóra, 21. Dudy są tek pelonomski, 23. Agencja prasa, 24. Litera grecka, 26. Sosna, 27. Czyta książki dla kogóż, 29. Do młodych ziemniaków, 30. Zrzeszenia polityczne, 31. Przedmiot które

wróblawatych, 44. Cyganka z „Cha ty za wsią”, 45. Posłada każde na czyście, 46. Może być kolejowy, 47. Magazy, 48. Rzeźba w Katedrze i USA, 49. Upodlenie zdolności czytania na wskutek uszkodz. lewej półkuli mózgu, 50. stan w USA.

PIWONO: 1. Ogół czasopism, 2. Niemiecki miasteczko i działacz polonijny, 3. Miasto w NRF, 4. Element architektoniczny złożony z



Redakcja pyta

- 1) Głośno było ostatnio o budowie pawilonu handlowego o pow. 800 m kw. Ostatnio nie na ten temat się nie mówi. Jak faktycznie ta sprawa wygląda?
- 2) Jakże są perspektywy wyprowadzenia drugiego pionu handlowego w Kostrzynie? Zmniejszenie handlu przez RSZiZB nie wróży poprawy w najbliższym okresie?
- 3) Mamy coraz więcej turystów w naszym mieście, w tym znaczna część to goście zagraniczni. Nasza gastronomia, oprócz „Centralnej” jest poniżej przyznawania. Jakiej poprawy możemy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

- 4) Jak długo będziemy tolerować dzikie budownictwo przetrzynnych budynków i szopek? To strasznie sępić ci nasze miasto? Co na to Prez. MRN?
- 5) Kto zezwolił na postawienie ordynarnego plotu na przeciwko Domu Technika przy ulicy 15-lecia. Terenów na ogródki mamy dosyć. A w tym miejscu można było urządzić ładny skwerek. Byłoby i ładnie i pożytecznie. Ojcom miasta należy przypomnieć, że Dom Technika jest miejscem szczególnie cennym sto odwiedzającym gości zagra nicznych. I przy zagospodarowaniu terenów w pobliżu Domu Technika, ten fakt należy brać pod uwagę.

Wpłacajcie na budowę ZAMKU KRÓLEWSKIEGO w Warszawie Konto nr 1-9-122122

— Najmniej pasażerom donoszą głos konduktora. Wyśladam. Spieszę do hotelu. Uśmiechnięta ta recepcjonistka podaje mi druk meldunkowy. Szybko zatruwam się małości i udaje się do pokoju. Jestem mile rozczarowany. Grzeszna obsługa, dobrze wyposażony pokój, świetlica z telewizorem, kawiarnia, estetyczna recepcja i z gustem urządzony hot robią na mnie dobre wrażenie, a kapiel w zimnej wodzie sprawia, że nie odczuwam zmęczenia po przebytej podróży. Tylko żal, że nie daje mi spokoju, czuje coraz silniejszy głód. Pytam w recepcji o restaurację. — Jest zaraz tutaj, po drugiej stronie ulicy. Tam na pewno Pan coś zje, ale niech się Pan pospieszy, bo jest późno. Szybko przebiegłem ulicę. Jestem w „Centralnej”, społadam na zegarek, jest godz. 21.15. W lokalu panował ożywiony ruch i głośne rodaków dy spły. I chociaż słyszałem tylko fragmenty dołączających mnie z różnych kierunków rozmów, stwierdziłem z dużą satysfakcją, że zainteresowania kostrzyńskiego środowiska są wszechstronne.

Zainteresowała mnie szeze głośno dyskusja, prowadzona przy stoliku tuż obok mnie, w której prym wiał facet o kędzierzawych włosach, donośnym głose i charakterystycznym śmiechu, którym elektryzował niemal całą salę. Szczęwano to facet pomyslałem. Ale w tym momencie

z dań zimnych tylko schab i ozerki w galarecie — usłyszałem głos kelnerki, która jakby znalazła mój stosunek do kołteta mielonego. Proszę o herbatkę rzekłem. Tylko, za oytala zdziwiona kelnerka i spojrzała na mnie w taki sposób jak gdyby wiedziała, że w portfelu mam jeszcze tyl-

najmniejszego posilku w „Centralnej” w upalny dzień czy gorący wieczór. Dopiero teraz zrozumiałem przyczynę zmęczenia kelnerki. Warto chyba, aby właściciel lokalu zrobił coś w kierunku poprawy wentylacji. Będą z tego zadowoleni i konserwowe gołabki z bułeczką i wyjaśnienie, że ziemniaków już nie ma. Miałem obrzmiać, choć zwrócić to damis i wyjść. Jednak poczucie głodu sprawiło, że zjadłem to co mi podano. Jedząc myślałem — ja pójść spać, jakos do jutra wytrzymam, ale co będą jeść ci, którym wypadnie czekać na dworcu dłużej. Rzut oka na gablotę też nie nasrałam mnie otmysty cznie. Uśmiechnięta kielbasa, ohydne kanapki, tuteż bezceki i nieśmięcznie wyglądająca ryba — to wszystko czym bu fet raczy podróżnych. Być może, że miałem pecha. Może w inne dni i lepiej. Chciałbym się mylić.

Stacja Kostrzyn! Wysiądź!

Spójrzałem na zegarek była godz. 21.20. Wyreszko do si — dania gorące wydaje się do godz. 21.30. Nie lubię kołtetów mielonych. Nie jadam ich w domu, bo wiem co zawierają, a w restauracji dlatego, że nie wiem co zawierają.

Wypłynęłam z zapłatem. Ale zaczął dukać mi w śieszce zębał natarczywością. Pytam w szatni, gdzie o tej porze można jeszcze coś zjeść. Tylko na dworcu. Zdecydowa nie rzeki szatniarz. Opuszczam „Centralną” w nienajlepszym humorze. Wy chodzę na ulicę, głęboki wdech świętego powietrza o zwiadamiam sobie jak nie doskonala jest w lokalu wentylacja. Przechę tam nie ma czym odychać. Nie zadowolę się żadnym konsumentowi sumenci i obsługa. Nie ma sposobu? Jest wiele. Ja proponuję najtańszy. Wybić parę szyb. Efekt gwarantowa-

serwowe gołabki z bułeczką i wyjaśnienie, że ziemniaków już nie ma. Miałem obrzmiać, choć zwrócić to damis i wyjść. Jednak poczucie głodu sprawiło, że zjadłem to co mi podano. Jedząc myślałem — ja pójść spać, jakos do jutra wytrzymam, ale co będą jeść ci, którym wypadnie czekać na dworcu dłużej. Rzut oka na gablotę też nie nasrałam mnie otmysty cznie. Uśmiechnięta kielbasa, ohydne kanapki, tuteż bezceki i nieśmięcznie wyglądająca ryba — to wszystko czym bu fet raczy podróżnych. Być może, że miałem pecha. Może w inne dni i lepiej. Chciałbym się mylić.

Wstawaj usłyszałem głos żony. Już 5-1a trzeba podawać oródek. Popatrzył jak pięknie świeci słońce. A ty spiesz. Wstałem. Ranek był przytroczy. Słonko świeciło jasno i jakoś szczególnie wesoło śpiewały ptaszki. Spójrzałem na fabryczny komin, wesoły, biały pieropusz unosił się wysoko aż do nieba. Nasza regeneracja kraju sprawnie. Szybko wziętemi wąż zacząłem podiewać ogródek. Zaczynał się wesoły dzień.

Redaguje kolegium w składzie: Ryszard Deska (przew. kolegium), Kazimierz Modliborski (red. naczelny), Franciszek Gardziejewicz, Władysław Mysona, Stanisław Krawczyk, Józef Pokora, Włodzimierz Sobiecki, Szczepan Zawadzki (członkowie). Zdjęcia: Kazimierz Mazur. Skład, laminie i chemigrafia: Zielonogóskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa” — Gruniana Prasowa, ul. Reja 5. Zam.: 651. Druk: Ziel. Zakł. Graficzne zam. nr 2398 — 64/5

KAM